

Głos Osiedli

lipiec-sierpień 2026 r.
numer 3

bezpłatna gazeta o sprawach Łódzian
wydawana przez Stowarzyszenie „Łódź Cała Naprzód!”

Miasto nie chce społecznego projektu statutuów RO

Zdanowska obiecała „poczucie się gospodarzami”, BAM myśli inaczej



Fot. Monika Perdek

Po kilku latach oczekiwania przedstawiciele rad osiedli i łódzcy społecznicy zaprezentowali własny projekt reformy statutuów, zakładający m.in. większe kompetencje i lepszą współpracę z urzędami. Tymczasem Biuro Aktywności Miejskiej przedstawiło własną wersję i przedłuża „konsultacje”. Nie ko-
reluje to z obietnicą Hanny Zdanowskiej, która obiecała radom „poczucie się gospodarzami” jeszcze w maju tego roku, w odpowiedzi na pytanie reportera „Głosu Osiedli”. (dokończenie na str. 9-11)

CZYTAJ W NUMERZE:

OPINIA: Drugie takie na świecie jest
w Łodzi; list otwarty (s. 3)

135 milionów, a wciąż
miasto brudne (s. 4-5)

Strefa płatnego **parkowania**
na osiedlach (s. 6-7)

Podział Łodzi budził dyskusje już wtedy (s. 8)

Zdanowska odpowiada „Głosowi”:
Dżungla 360 i przyszłość rad osiedli (s. 9)

Radni kontra BAM.
Idzie o **statuty** (s. 10-11)

Standardy ochrony drzew już są.
I **czekają 4 lata** (s. 12-13)

Toalety, których nie ma (s. 14)

Łódzkie **Wzniesienia** Zjednoczone.
Historia wspólnoty (s. 15)

Szlakiem rzeźb osiedlowych cz. 3:
Retkinia i jej Bociany (s. 16-17)

Ośrodki aktywności
w jesieni życia (s. 18)

ŁCN: po co właściwie działamy (s. 19)

ISSN 3072-2330



9 773072 233003



Agnieszka Kubiak, red. naczelna „Głosu Osiedli”

Łódzian z Łodziakiem za pan brat. Bądź jak Pat i Mat

Pat i Mat, bohaterowie czeskiej bajki, każdą prostą czynność zamieniali w epopeję niekontrolowanych zdarzeń. Mieli jednak jedną bardzo ważną, jeśli nie najważniejszą, cechę.

Łódzianina można nazwać optymistą. Musi wierzyć, że remont kiedyś się skończy, a po oddaniu jednego skrzyżowania, po dwóch latach nie zamkną kolejnego na trzy. Ale błędna diagnoza prowadzi do nieskutecznego leczenia. Więc zdiagnozujmy: to nie optymizm, tylko mechanizm obronny. Wyuczone zobojętnienie, odpowiedź na bezradność. Postawienie takiej diagnozy zmienia postać rzeczy.

Wybrane ulice stały się potiomkinowskimi rzekami, wzdłuż których poustawiano potiomkinowskie wioski. „Rewitalizacja, modernizacja, wzrost, nowa Łódź!” — krzyczą zewsząd slogany dworu Sami-Wiecie-Kogo. Krok dalej — chodnik, który testuje sprawność stawów skokowych mieszkańców.

Łatwo jest winić władzę. Trudniej jest ją merytorycznie krytykować i proponować rozwiązania, co

***Błędna diagnoza prowadzi do nieskutecznego leczenia.
Więc zdiagnozujmy.***

jako „Łódź Cała Naprzód!”, wydawca „Głosu Osiedli”, staramy się robić.

Najtrudniej jednak jest zdobyć sprawczość i przyjmując odpowiedzialność. Skoro władza jest taka zła, dla czego od wielu kadencji ta sama?

Na horyzoncie brakuje odważnych liderów, niezachłysłanych lajkami i wyświeczeniami rolek. Wszczynianie burz w komentarzach odgrywa swoją rolę, ale to nie jest „prowadzenie debaty publicznej”

— tak samo jak krzyk do telewizora „Nie tak kopiesz!”, „czerwona kartka!”, „SZYBCIEJ, K\$#@A!” nie jest „stymulowaniem rozwoju reprezentacji narodowej”. Szeroko myślących, o otwartych głowach

i niegiętkich kręgosłupach, póki co można liczyć na palcach jednej ręki.

A jeśli takich pojawi się więcej — czy nie będą sami? Czy Łódzianie będą umieli wyleczyć się z apatii i pójść z nimi?

I tutaj wracamy do cechy, którą mają Pat i Mat. To umiejętność wzięcia na siebie odpowiedzialności. Takiego Łódzianina nam zatem brakuje. Takiego Pata i takiego Mata. Może więc będziesz nim, Czytelniku, Ty? Takim Patem. I takim Matem.

GłosOsiedli

Gazeta poświęcona kwestiom osiedli Łodzi, członkom Rad Osiedli i sprawom mieszkańców Łodzi.



Wydawca: Stowarzyszenie „Łódź Cała Naprzód!”

ul. Wojska Polskiego 81, 91-755 Łódź

Strona internetowa: www.lodzcalanaprzod.pl oraz www.lodzcalanaprzod.pl/glos-osiedli;

Redaktor naczelna: Agnieszka Kubiak, a.kubiak@lodzcalanaprzod.pl;

Kierownik produkcji: Adam Borkowski, a.borkowski@lodzcalanaprzod.pl;

Zespół redakcyjny: Justyna Wołkowska, Tomasz Tomas, Antoni Drobula, Maciej Karasiak;

Zdjęcia redakcyjne: Justyna Wołkowska, Tomasz Tomas, Jan Rupiński Huminski, Samuel Radziwiłłowicz, Martyna Urbańczyk, Tynicja

Korekta tekstów: Robert Michalak;

Skład i fotoedycja: Samuel Radziwiłłowicz; **Druk:** ulotki.net, plac Zwycięstwa 2, 90-312 Łódź; **Nakład:** 10 000



**KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO**



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Równego Społeczeństwa Obywatelskiego



Rządowy Program
Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich
na lata 2021-2030

NOWE FIO

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM
ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU
FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH NOWEFIO NA LATA 2021-2030



Wojciech Wycichowski, współzałożyciel Fundacji Ulicy Piotrkowskiej

Ameryka przyплыnęła do nas Łodzią

Dla wielu osób słowa, które zaraz napiszę będą odkryciem na miarę Ameryki! I faktycznie zacznę od USA — bo tam, w Nowym Jorku, w 1929 roku powstało pierwsze na świecie muzeum sztuki nowoczesnej — MoMA. Drugie na świecie było... Muzeum w Łodzi! Tak, tak! W Łodzi!

Dlaczego o tym nie wiemy? Ponieważ istnieje cicha wojna między urzędami — Marszałkowskim i UMŁ. Muzeum jest pod Marszałkiem, więc jak Urząd Miasta chce się pochwalić, to nie mówi o MS tylko o pięknym pałacu Poznańskiego na rogu Gdańskiej i Więckowskiego. Z kolei Urząd Marszałkowski chwali się MS, ale tak trochę dyskretnie.

Brakuje współdziałania między urzędami — a zyskalibyśmy wszyscy! Poniekąd to nieuniknione — w roku 2031 będzie setna rocznica powstania muzeum. Chwała Pani Marszałek, że podjęła z wyobraźnią ruchy, które, mam nadzieję, skończą się realizacją nowej, dużej kubatury. Jest miejsce, powolutku znajdują się pieniądze, namawiam dyrekcję muzeum i Urząd Marszałkowski do międzynarodowego konkursu architektonicznego. Jest czas i szansa, że to się uda!

W tej chwili muzeum ma dwie lokalizacje, nie do końca dobre dla ekspozycji muzealnych. W nowym budynku będą profesjonalne magazyny z odpowiednią temperaturą, wilgotnością i zabezpieczeniami. Zbiory MS mają godne uznania, a organizowane wystawy (jak choćby

SPOSOBY WIDZENIA), to majstersztyk jakościowy pod każdym względem.

UMŁ w poszukiwaniu kultury uparcie idzie w kierunku imprez masowych. Przez Łódzian przyjmowanych niezbyt serdecznie — to źródło hałasu, bałaganu i chaosu, w którym musimy przez kilka dni żyć przy okazji każdej imprezy. Nie buduje to lepszych jakościowo miejsc do spania czy jedzenia.

Postawienie na kulturę wyższą, które jest konsekwencją zdefiniowania nowej odsłony marketingowej miasta „Łódź — miasto, w którym powstało pierwsze Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Europie” może dać ciekawe efekty. Do Łodzi zaczęły przyjeżdżać specjaliści z całego świata, z odrobiną innymi oczekiwaniami, jeżeli chodzi o nocleg i standardy odżywiania. Wolę, by do Łodzi przyjechało 0,005 proc. ludzi z całego świata, by zobaczyć najlepszą polską sztukę współczesną niż 5 proc. osób w promieniu 50 km od centrum, którzy przyjadą na występ pseudoartystów, o których większość z nas nie ma zielonego pojęcia i których pojutrze nikt nie będzie pamiętać.

Szukajmy dla Łodzi i Piotrkowskiej odpowiedniej jakości — postawienie na MS3 — przyszłe duże muzeum sztuki, to jedna z szans na zmianę wizerunku miasta. I proszę, niech wszystkie urzędy się wzajemnie przeproszą i wspólnie chwalą się wyjątkowością miasta. Posiadanie pierwszego w Europie muzeum sztuki nowoczesnej to niewyobrażalny skarb!



Janusz Sosnowski, mieszkaniec Wiskitna

List otwarty

W imieniu mieszkańców osiedla Wiskitno w Łodzi zwracam się do Posłanek i Posłów z Łodzi z prośbą o interwencję w odpowiednich organach władzy w niżej opisanej sprawie.

W ostatnich latach na osiedlu Wiskitno na obszarach przyległych do ulic Jędrzejowskiej, Przyjacielskiej i Ofiar Terroryzmu 11 września wybudowano Europejski Hub Logistyczny o powierzchni produkcyjno-magazynowej wynoszącej blisko 65 tysięcy metrów kwadratowych. Planowana jest dalsza rozbudowa Hubu Logistycznego w obszarze ulic Jędrzejowskiej, Ziemiańskiej i Zagrodowej. Zapominano jednak o budowie odpowiednich dróg dojazdowych dla TIRów obsługujących przemysłowy obszar osiedla.

Obecnie ciężkie samochody ciężarowe (TIR) z autostrady A1 zjeżdżają zjazdem nr 23 (Łódź Górna) i przez rondo w Woli Rakowej jadą w kierunku dzielnicy przemysłowej gęsto zabudowanymi ulicami Kalinowskiego, Kolumny i Tomaszowskiej. Przejeżdżają obok szkoły, przedszkola i kilku ruchliwych przejść dla pieszych, narażając na niebezpieczeństwo mieszkańców Wiskitna, dodatkowo zatruwając spalinami ulice osiedla. Problem przejazdu ciężarówek przez Wiskitno był wielokrotnie zgłaszany władzom miasta

Łodzi przez Radę Osiedla i mieszkańców pisemnie oraz na wielu spotkaniach z władzami i urzędnikami miasta.

W imieniu władz miasta wiceprezydent Łodzi Adam Puśtelnik obiecał rozwiązać problem wzmożonego ruchu samochodowego przez budowę obwodnicy łączącej nowo wybudowaną trasę „Górna z ulicą Jędrzejowską”. Rzecz w tym, że wg dyrekcji Miejskiego Centrum Inwestycji projekt ma być realizowany w latach 2025 — 2028. Do momentu jego zakończenia problem zwiększonego ruchu samochodowego wymaga rozwiązania doraźnego.

Skierowanie ruchu ciężarówek z autostrady A1 do dzielnicy Jędrzejów Przemysłowy przez zjazd węzłem nr 22 (Łódź Wschód) i dalej dwujezdniowymi ulicami Józefiaka i Ofiar Terroryzmu 11 września, przystosowanymi do ruchu ciężkich pojazdów, jest idealnym rozwiązaniem na czas przejściowy. Konieczne jest także zamieszczenie w GPS odpowiednich informacji dla kierowców korzystających z CB-Radia (radia obywatelskiego drogowców — przyp.red.). Dlatego zwracam się w imieniu mieszkańców Wiskitna do Posłów z Łodzi o interwencję w decyzyjnych urzędach (Ministerstw: Infrastruktury, Cyfryzacji oraz w GDDKiA) w celu zmniejszenia uciążliwości spowodowanej zwiększonym ruchem samochodów ciężarowych dla mieszkańców osiedla Wiskitno.



Drugie imię Łodzi — brud. Oszczędzając, dwa razy płacimy

Wiesław Objazdowski,
dziennikarz obywatelski

135 milionów złotych rocznie. Tyle Łódź wydaje na utrzymanie czystości ulic — więcej niż Wrocław, więcej niż Kraków, więcej na głowę mieszkańca niż jakiekolwiek inne duże miasto w Polsce, z którym można ją porównać. I jest przy tym miastem, którego wstydzą się jego mieszkańcy.



Błoto wywiezione na kołach ciężarówek wyjeżdżających z placu budowy, ulica Jaracza **Fot. Martyna Urbańczyk**

Zamiatarka jedzie, Miasto płaci, syf zostaje

Łódź nie zamienia się w śmietnik przez przypadek. To efekt świadomej strategii: reagujemy, gdy ktoś zadzwoni i poskarży się na konkretny kawałek chodnika. Brak systemowego, planowego oczyszczania dzielnic. Brak regularnego zamiatania. Jest za to kolejka zgłoszeń i gaszenie pożarów.

Ale uwaga — miasto sprząta. I wydaje na to bardzo poważne pieniądze. W projekcie budżetu Łodzi na 2026 rok pozycja „utrzymanie czystości na drogach i innych terenach gminnych” opiewa na 135 milionów złotych. Dla porównania: Wrocław przeznaczą na ten cel 124 miliony, Kraków — 105 milionów. Łódź wydaje więcej. I wychodzi brudna.

Przeliczając na mieszkańca różnica jest jeszcze bardziej wymowna: Łódź płaci za sprzątanie 204 złote rocznie od głowy, Wrocław — 182 złote, Kraków — zaledwie 131 złotych. Łódź jest najdroższa i najbrudniejsza.

Schemat jest niemal rytualny: zamiatarka przyjeżdża, przejeżdża i... przesuwą piach z jednej strony ulicy na drugą. Po drugiej stronie nikt nie zamiatął, bo tam stoją zaparkowane samochody — a nikt nie pomyślał, żeby ustawić znak zakazu zatrzymywania na czas sprzątania, ani tym bardziej go wyegzekwować. Efekt? Firma wystawiła fakturę, miasto ją zapłaciło, a syf pozostał. Czasem robotnicy pozbierają piach w schludne kupki i... zostawiają je na chodniku. Przez tydzień. Albo dwa. Aż wiatr rozwieje wszyst-

ko z powrotem na ulicę. Koło się zamknęło, 135 milionów wydane, chodnik brudny jak wcześniej.

Źródła brudu, których nikt nie chce ruszyć

Diagnoza jest wielowarstwowa. Po pierwsze: resztki po zimowym utrzymaniu — piasek i żwir, które zostają na ulicach długo po tym, gdy śnieg dawno stopniał. Po drugie: łaty asfaltowe kiepskiej jakości, które wykruszają się po kilku tygodniach, nierzadko po kilku dniach — i stają się źródłem gruzu. Po trzecie, i najbardziej ignorowane: place budowy bez jakichkolwiek standardów. W Łodzi nie ma wymogu mycia kół pojazdów wyjeżdżających na ulicę, nie ma obowiązku instalowania pułapek zwirowych przy wyjazdach z budowy. Piach i błoto wyjeżdżają ciężarówkami prosto na sąsiednie ulice — i nikt nie ponosi za to odpowiedzialności.

Po czwarte: dzikie parkingi. Łódź ma ich setki — nieutwardzone, zwirowe lub po prostu błotniste placówki, które funkcjonują od lat, często na miejskich działkach, bez żadnej reakcji urzędu. Każdy wyjazd z takiego parkingu to porcja błota i piachu rozmazana po sąsiednim chodniku lub jezdni. Mechanizm identyczny jak przy placach budowy, skala równie poważna. Co więcej, znaczna część tych dzikich parkingów leży w obrębie strefy płatnego parkowania — czyli miasto nie tylko nie egzekwuje porządku na własnym gruncie, ale przy okazji rezygnuje z dochodów, które powinno z niego pobierać.

Oszczędność na zamiataniu to iluzja. Koszty po prostu chowają się w innych rubrykach budżetu.

Oddychamy tym brudem

Niesprzątnięta ulica to nie tylko estetyczna ujmą. To dosłownie powietrze, którym oddychamy. Każdy przejeżdżający samochód wzbija w górę pył PM10 i PM2.5 — cząstki, które wnikają głęboko do płuc i powodują kaszel, infekcje dróg od- »

dechowych, zaostrzenia astmy i alergii. Tak zwany wtórny unos pyłów jest zdecydowanie groźniejszy niż bezpośrednia emisja z rur wydechowych — choć o tym w miejskich komunikatach słyszymy znacznie rzadziej.

Ale żeby nie pozostawać w sferze abstrakcji — każdy łódzianin zna to z własnego podwórka, dosłownie. Umyty samochód po dwóch dniach wygląda, jakby stał przez miesiąc. Kurz osiada na parapetach i meblach szybciej niż gdziekolwiek indziej — otwarte okno latem to nie świeże powietrze, tylko kolejna warstwa pyłu na półkach. Przy krawężnikach zbiera się gęsty szlam z piachu, kurzu i resztek oleju — po deszczu zamienia się w śliską maź, na której można zaślizgnąć się przed swoim samochodem. To nie są drobne niedogodności — to codzienny koszt życia w mieście, które nie sprząta. Koszt, który płacą mieszkańcy własnym czasem, zdrowiem i pieniędzmi — podczas gdy miasto płaci za usługę, której efektów nie widać.

Galante Sprzątanie, czyli czyn społeczny zamiast systemu

Jest coś głęboko niepokojącego w akcji o nazwie Galante Sprzątanie. Co roku, w okolicach pierwszego dnia wiosny, około 1600 urzędników miejskich wychodzi w weekend z workami na śmieci i sprząta miasto. W ostatniej edycji zebrali odpady z 369 lokalizacji, zużywając 28500 worków. Brzmi jak sukces, a jest symptomem choroby.

Urzędnicy sprzątają w sobotę i niedzielę. Czy dostają za to czas wolny w tygodniu? Miasto się tym publicznie nie chwali. Czy mieszkańcy, którzy dołączają do akcji w ramach „troški o swoje miasto”, są świadomi, że w gruncie rzeczy wykonują pracę, za którą zapłacono już w budżecie — i za którą zapłacą ponownie w fakturze za usługę dla miasta? Czynem społecznym można sadzić drzewa, malować ławki, porządkować skwery. Nie powinno się nim wyręczać służb komunalnych w obowiązkach, do których te służ-

Schemat jest niemal rytualny: zamiatarka przejeżdża, przejeżdża i... przesuwają piach z jednej strony ulicy na drugą.



Jeden z wielu chodników w centrum miasta pokrytych piachem

Fot. Martyna Urbańczyk

by zostały stworzone i za które miasto pobiera podatki.

Wisienką na torcie jest wypowiedź radnego Tomasza Kacprzaka, który przy okazji Galantego Sprzątania oznajmił:

„Wczoraj zaczęła się wiosna, wszyscy sprzątamy w domach, ale chcemy też posprzątać miasto”.

Radni nie widzą problemu

W tym kontekście symboliczna jest wypowiedź tego samego radnego, który jeszcze rok temu na sesji Rady Miejskiej wyjaśniał:

„Miasto jest przed czyszczeniem wiosennym, bo kończymy zimę. To trzeba po prostu po zimie posprzątać.”

Gdyby nie fakt, że Łódź doczekała się własnego plebiscytu „Bрудna Miotła” — organizowanego przez lokalnych aktywistów, bo mieszkańcy nie

mogą się doczekać sprzątania z urzędu — można by potraktować tę wypowiedź jako żart. Ale to nie jest zabawne. To jest instytucjonalna ślepota ubrana w kalendarzowe alibi.

Miasto doczekało się nawet gry poświęconej codziennemu bałaganowi. Może czas zadać wreszcie pytanie wprost: kto jest właścicielem tych brudnych ulic, nieodśnieżonych chodników i zaniedbanych podwórek? Odpowiedź jest wyjątkowo częsta — ta sama — Urząd Miasta Łodzi.

Rachunek wystawiany mieszkańcom

Interwencyjny model sprzątania wydaje się tańszy — ale tylko dopóki nie liczymy wszystkich kosztów. Degradacja nawierzchni, zatkana kanalizacja, wyższe rachunki za leczenie, brudne powietrze odpychające inwestorów i nowych łódzian — to wszystko są pozycje, których nie widać w zestawieniu oszczędności na zmiataaniu, ale realnie obciążają miejski portfel i obniżają jakość życia. Rozwiązanie nie jest ani tajemnicą, ani przełomem. To po prostu wiedza powszechna, od lat stosowana w innych miastach. Systematyczne, planowe sprzątanie zamiast reagowania na telefony. Obowiązkowe standardy dla placów budowy — mycie kół, pułapki żwirowe, egzekwowanie zakazów i nakazów. Agresywna, nie symboliczna wymiana pieców w zasobie komunalnym. Zakazy parkowania na czas sprzątania — i ktoś, kto faktycznie sprawdzi, czy zamiatarka nie tylko przejechała, ale zostawiła po sobie czystą ulicę.

135 milionów złotych rocznie. Za te pieniądze Łódź powinna lśnić. Zamiast tego po każdym większym deszczu zapchaną studzienkę kanalizacyjną można rozpoznać po rozlewisku na pół skrzyżowania — bo piach, którego nie posprzątano, spłynął do kratki i zrobił swoje. Woda stoi, samochody rozpryskują ją na przechodniów, a miasto zapłaci kolejną fakturę.

Pytanie nie brzmi już, czy Łódź stać na porządne sprzątanie. Stać — i płaci. Więcej niż inni. Pytanie brzmi: gdzie te pieniądze znikają i kto w końcu za to odpowie?



Strefa płatnego parkowania w Łodzi — jak zmienia życie osiedli

Ludmiła Maciejewska,
dziennikarka obywatelska

Czy strefa płatnego parkowania jest dla łódzkich osiedli wybawieniem, czy raczej kłopotem z dodatkową opłatą? Odpowiedź, jak to zwykle bywa w miejskiej polityce transportowej, nie mieści się w prostych ramach.

To narzędzie, które potrafi porządkować ulice i poprawiać komfort mieszkańców, ale też odsłania słabe punkty infrastruktury i organizacji ruchu.

Ostatnie rozszerzenia strefy w Łodzi spotkały się z różnymi komentarzami mieszkańców. Nie wszyscy byli zadowoleni, gdyż opłaty dla mieszkańców w strefie wzrosły. Aktualnie jest to kwota 1 zł za dzień parkowania, czyli 365 zł za rok.

Pierwszy efekt, który niemal wszędzie widać po wprowadzeniu opłat na osiedlu Śródmieście — Wschód, to większa rotacja. Na ulicy Wierzbowej można w ciągu dnia zaparkować. Samochody nie „okupują” miejsc tygodniami, a przyjezdni, którzy dotąd zostawiali tu auta na cały dzień, częściej wybierają parkingi poza strefą lub transport publiczny.

— Ja nie widzę różnicy w funkcjonowaniu bo mam zamknięty parking — dla mnie to tylko zmniejsza ilość zaparkowanych aut przed oknem. — mówi pani Zofia, która mieszka w okolicy Placu Pokoju. Dla mieszkańców wielu łódzkich osiedli oznacza to realną szansę na zaparkowanie pod domem wieczorem — coś, co wcześniej było loterią. Znika też część aut „tranzytowych”, które wykorzystywały osiedlowe uliczki jako darmowe zaplecze postojowe dla centrum.

— Wprowadzenie strefy oceniam pozytywnie — zniknęły samochody osób, które parkowały tu tylko dlatego, że było za darmo, np. klienci hoteli czy goście z innych ulic. Dzięki temu realnie łatwiej zaparkować

pod własnym domem, a gdy ktoś do mnie przyjeżdża, mam pewność, że znajdzie miejsce. — mówi pani Monika, mieszkanka ulicy Karolewskiej, objętej ostatnimi rozszerzeniami SPP.

Nastawienie na wymuszenie rotacji ma jednak swoją cenę. Miejsca nie są „dedykowane” konkretnej klatce, a wprowadzona opłata nie gwarantuje możliwości zaparkowania. Pomagają abonamenty dla mieszkańców, ale goście, opiekunki, kurierzy czy fachowcy muszą już liczyć się z kosztem i trudnościami.

— W biznesie usługowym ważne są dwa aspekty — lokalizacja i możliwość parkowania. Kiedy szukałam lokalu, zrobiłam rozeznanie wśród osób, które prowadzą biznesy usługowe w tej lokalizacji. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że od kiedy została wprowadzona SPP, raczej

Nie wszyscy byli zadowoleni, gdyż opłaty dla mieszkańców w strefie wzrosły.

nie ma problemów z parkowaniem. Po kilku miesiącach prowadzenia biznesu w tej okolicy mogę potwierdzić, że moi klienci nie narzekają na brak miejsc parkingo-

wych. — twierdzi pani Agnieszka, która od października prowadzi studio treningu personalnego przy ulicy Pomorskiej.

Wprowadzenie opłat wymusza też zmiany w przestrzeni miejskiej. Gdy znika możliwość parkowania „gdzie popadnie”, łatwiej uporządkować chodniki, poszerzyć przejścia, dołożyć stojaki dla rowerów, a nawet ułożyć zieleni. Na wielu osiedlach dokonuje się dzięki temu cicha rewolucja bezpieczeństwa: lepsza widoczność na skrzyżowaniach, mniej zastawionych przejść dla pieszych, wygodniejszy dojazd dla służb ratunkowych. To zysk trudny do przeliczenia na złotówki, ale odczuwalny na co dzień — szczególnie dla rodziców z wózkami czy osób z niepełnosprawnościami. »



Wielu mieszkańców Łodzi porusza się autem, co wymaga odpowiednich miejsc do parkowania **Fot. Samuel Radziwiłłowicz**



Parkomat Strefy Płatnego Parkowania przy rynku Bałuckim

Fot. Tynycja

Nie sposób jednak pominąć minusów nowej sytuacji. Na granicach strefy pojawiają się „bufory” przepełnione autami, które uciekają przed opłatami. Aktualny stan „starej”

części ulicy Spornej, czyli odcinka od Źródłowej do Pankiewicza, woła o pomstę do nieba. Ta ulica, jako granicząca ze strefą jest zastawiona od rana do wieczora, a kierowcy autobusów, którzy muszą ją pokonać, wzbijają się na wyżyny swoich umiejętności. Ulica dotąd spokojna, nagle stała się epicentrum ruchu, a mieszkańcy pytają, czemu to oni mają ponosić ciężar miejskiej polityki parkingowej.

— Często spacerowałem z psem wzdłuż ulicy Spornej, ale teraz to niemal niemożliwe, gdyż wszędzie stoją samochody! — irytuje się pan Piotr z ulicy Wierzbowej. Rozwiązaniem bywa stopniowe rozszerzanie strefy, ale to wymaga konsultacji, testów i — co równie ważne — równoległego rozwoju alternatyw: parkingów „Parkuj i Jedź”, lepszych połączeń tramwajowo — autobusowych, wygodnych przesiadek. Bez nich strefa jest jak hamulec bez pedału gazu.

Ważną częścią układanki jest technologia. Aplikacje mobilne ułatwiają płatność i przedłużenie postoju bez biegania do parkomatu, ale nie każdy potrafi z nich skorzystać. Dla wielu mieszkańców kluczowe jest, by strefa nie zamieniła się w test

cyfrowej dojrzałości: proste instrukcje, sprawne parkomaty, możliwość

płatności gotówką i wsparcie informacyjne — to drobiazgi, które rozstrzygają, czy rozwiązanie jest akceptowalne

czy nie — Płatne parkowanie postrzegam jako coś utrudniające życie mieszkańcom, którzy i tak płacą podatki. Płatne parkowanie powinno być od drugiego pojazdu. — uważa pan Adam, mieszkaniec osiedla Radiostacja.

Kolejny temat to egzekucja przepisów. Bez konsekwentnych kontroli każde zasady szybko stają się „umowne”.

Dobrze, gdy miasto stawia na przejrzystość: jasne taryfy, czytelne mapy, zrozumiałe wyłączenia dla mieszkańców i służb. Ważne jest także komunikowanie, na co trafiają wpływy ze strefy. Jeśli choć część środków wraca bezpośrednio na osiedla — w postaci nowych ławek, zieleni czy remontów chodników — mieszkańcy widzą sens opłaty nie jako kary, lecz inwestycji w ich codzienność.

Wreszcie — kultura współistnienia.

— Mieszkam w patologicznym otoczeniu, gdzie co najmniej dwójka sąsiadów terroryzuje po-

zostałych mieszkańców, donosząc do wszystkich możliwych służb i do spółdzielni, skrzętnie wszystko fotografując: od niezamkniętych drzwi do klatki, przez zawartości śmietników, na nieprawidłowym parkowaniu kończąc. Nie ma dialogu, chęci podjęcia rozmowy.

Wprowadzenie strefy płatnego parkowania tylko pogłębiło podziały i wylało się ściekiem na grupach mieszkańców. — szczerze wyznaje pan Paweł, który mieszka w okolicach ulicy Jaracza. Strefa nie zastąpi zdrowego rozsądku: potrzebujemy poszanowania dla pieszych, nieblokowania wyjazdów, rezygnacji z „drugiego rzędu”.

SPP może także sprzyjać zmianie nawyków. Gdyby połączyć strefę z poprawą oferty transportu publicznego i spójną siecią tras rowerowych, stanie się ona narzędziem, które porządkuje miasto, a nie tylko wymusza opłaty.

Bilans? Dla łódzkich osiedli strefa płatnego parkowania jest jak lustro — odbija nasze potrzeby i braki w infrastrukturze. Tam, gdzie towarzyszy jej dialog z mieszkańcami, rozsądne ulgi i inwestycje w zieleni i małą architekturę, przynosi wię-

cej spokoju niż sporów. Tam, gdzie jest wdrażana „od liniiki”, bez wsłuchania się w rytm podwórek, potrafi mnożyć istniejące problemy i konflikty.

Kluczem jest nie sama strefa, lecz to, co wokół niej: konsekwentny plan dla osiedli, rzeczywi-

ście ustalony z jego mieszkańcami, w którym głos mieszkańca staje się punktem wyjścia, a nie zlekceważonym wynikiem konsultacji.

Wysłaliśmy do rzecznika Urzędu Miasta Łodzi pytania o:

- procentowy wzrost wpływu z opłat z SPP po jej rozszerzeniu,
- liczbę mieszkańców z wykupionym abonamentem,
- pomysły na uporządkowanie ulic buforowych na graniach strefy,
- plany co do kolejnych rozszerzeń SPP.

Do dnia druku nie otrzymaliśmy na nie odpowiedzi.

Na granicach strefy pojawiają się „bufory” przepełnione autami, które uciekają przed opłatami.

Miejsca nie są „dedykowane” konkretnej klatce, a wprowadzona opłata nie gwarantuje możliwości zaparkowania.



Osiedla a podział miasta na części — dylematy

Jakub Majewski,
dziennikarz obywatelski

Łódź od lat funkcjonuje równocześnie w kilku różnych systemach podziału przestrzennego, które nie zawsze są zrozumiałe dla mieszkańców.

Podstawowym i najbardziej utrwalonym w świadomości mieszkańców podziałem Łodzi pozostają dawne dzielnice: Bałuty, Górna, Polesie, Śródmieście i Widzew. Choć w latach 90. XX wieku miasto zostało ujednolicone administracyjnie, a w 2012 roku ostatecznie zlikwidowano delegatury funkcjonujące w miejsce dawnych dzielnic, podział na pięć głównych części miasta nadal odgrywa istotną rolę w życiu codziennym.

Znaczenie dawnych dzielnic wykracza poza sferę potocznych odniesień. Na podstawie różnych przepisów są one wykorzystywane między innymi przy organizacji właściwości sądów i urzędów skarbowych, a także w ewidencji gruntów i budynków. Podział ten jest obecny również w materiałach informacyjnych miasta oraz w popularnych serwisach internetowych, takich jak portale ogłoszeniowe. Znacznie mniejszą rozpoznawalnością cieszy się natomiast podział na 36 osiedli administracyjnych, z którym mieszkańcy stykają się głównie przy okazji Budżetu Obywatelskiego.

Dziedzictwo dawnych podziałów

Obowiązujący obecnie podział na osiedla administracyjne pozostaje niemal niezmienny od 2000 roku, z wyjątkiem wydzielenia osiedla Montwiłła-Mireckiego. Stosunkowo niewielu mieszkańców zdaje sobie sprawę, że jego podstawą był bardziej szczegółowy podział miasta na 69 jednostek, opracowany w 1991 roku. W kolejnych latach część tych jednostek została połączona, tworząc obecny układ osiedli.

Już wówczas autor wcześniejszego opracowania dotyczącego podziału Łodzi, prof. Stanisław Liszewski i zespół badaczy pod kierunkiem prof. Marka Kotera, zwracali uwagę na problemy

związane ze sztucznym przebiegiem niektórych granic oraz nazewnictwem części obszarów. Wiele z tych uwag pozostaje aktualnych również dziś.

Między tradycją a administracją

W codziennym języku mieszkańcy najczęściej posługują się nazwami historycznych lub zwyczajowo wyodrębnianych części miasta. Popularność poszczególnych nazw zależy od liczby mieszkańców danego obszaru oraz stopnia ich obecności w przestrzeni publicznej — między innymi w Systemie Informacji Miejskiej, komunikacji miejskiej czy nazwach instytucji.

Najbardziej jednoznaczne są nazwy dużych zespołów mieszkaniowych, takich jak Retkinia, oraz dawnych podłódzkich miejscowości, które przez długi czas funkcjonowały jako odrębne wsie, jak Chocianowice czy Nowosolna. Większe trudności pojawiają się natomiast na obszarach zwartej zabudowy położonych głównie wewnątrz kolei obwodowej. Historyczne granice dawnych osad są tam słabo czytelne, a zabudowa kamieniczna przeplata się z powojennymi osiedlami mieszkaniowymi.

Problem równoległych systemów

Dodatkowe komplikacje powoduje funkcjonowanie Systemu Informacji Miejskiej. Podział na obszary SIM powstał niezależnie od podziału na osiedla administracyjne. Jego granice wyznaczono głównie w oparciu o główne ciągi komunikacyjne, a część nazw została stworzona na potrzeby systemu. W efekcie mieszkańcy mają do czynienia z dwoma odrębnymi, oficjalnymi systemami podziału miasta, które nie są ze sobą bezpośrednio powiązane.

W praktyce może to prowadzić do dezorientacji, szczególnie w przypadku osób próbujących odnaleźć się w miejskim oznakowaniu lub ustalić przynależność danego miejsca do konkretnej części miasta.

Nowe inwestycje, stare granice

Kolejnym wyzwaniem jest niedostosowanie granic osiedli administracyjnych do zmian zachodzących we współczesnej strukturze przestrzennej Łodzi. Obecny układ osiedli nadal w dużej mierze opiera się na granicach dawnych dzielnic wyznaczonych w 1960 roku.

Przykładem jest obszar Nowego Centrum Łodzi, który znajduje się na terenie dwóch różnych osiedli administracyjnych: Śródmieścia-Wschodu oraz Starego Widzewa. Z kolei kompleks mieszkaniowo-usługowy „Fuzja” formalnie należy do osiedla Stary Widzew, mimo że jego położenie i funkcjonalne powiązania nie są powszechnie kojarzone z tą częścią miasta.

Tego rodzaju rozbieżności mogą być nieintuicyjne dla mieszkańców nowych inwestycji i utrudniać identyfikację z lokalną wspólnotą. Ponieważ formalny podział na dzielnice już nie istnieje, nic nie stoi na przeszkodzie, aby rozważyć korektę granic osiedli administracyjnych. Pozwoliłoby to lepiej odzwierciedlić współczesny układ funkcjonalno-przestrzenny miasta oraz zmiany zachodzące w jego strukturze.

W ostatnich latach można zaobserwować stopniową marginalizację roli osiedli w polityce miejskiej. Skutkuje to ograniczonym zainteresowaniem mieszkańców działalnością rad osiedli oraz niewielkim udziałem w lokalnych strukturach samorządowych.

Dyskusja nad granicami i nazewnictwem osiedli nie powinna jednak być postrzegana wyłącznie jako kwestia techniczna. Ewentualna reforma mogłaby stanowić element szerszych działań zmierzających do wzmocnienia pozycji osiedli, zwiększenia kompetencji radnych osiedlowych oraz poprawy identyfikacji mieszkańców z najbliższym otoczeniem.



Zdanowska do „Głosu”: „Relacja z radami nie przez BAM, ale przez zarząd, żeby poczuć się gospodarzami”

Maciej Karasiak,
dziennikarz obywatelski

Projekt „Dżungla 360”, strategia wobec rad osiedli, rozwój Łodzi jako międzynarodowego terminalu transportowo-handlowego, a także jako atrakcji turystycznej – te i wiele innych tematów poruszono podczas otwartego spotkania prezydent Hanny Zdanowskiej i wiceprezydenta Adama Pustelnika z mieszkańcami Retkini.

Rozmowa o przyszłości Łodzi

W Bibliotece Ferment na Retkini 11 kwietnia odbyło się jedno z wydażeń z cyklu „PorozmawiajMY o Łodzi” – otwartych spotkań z prezydent Hanną Zdanowską, których celem jest dialog z mieszkańcami na temat zmian zachodzących w mieście. Podczas spotkania, prezydent towarzyszył wiceprezydent Adam Pustelnik. Wydarzenie cieszyło się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Sala biblioteki była wypełniona po brzegi. Prezydent Zdanowska rozpoczęła od podkreślenia, że celem spotkania jest rozmowa o sprawach ważnych dla mieszkańców oraz wzięcie odpowiedzialności przez nią i jej współpracowników za podejmowane działania. Wspominała również, że „nikt już nie pamięta, jak wyglądała Łódź piętnaście lat temu”. Mówiła o wyzwaniach związanych z kryzysem demograficznym dotyczącym całą Europę oraz o zatrzymaniu odpływu młodych mieszkańców z miasta.

„Gęsto w środku, rodzinie tam, gdzie się da”

W kontekście przyszłości Łodzi poruszono kwestie dalszego rozwoju miasta. Padło stwierdzenie, że skoro Łódź pozyskuje dofinansowania, należy je wykorzystać. Dlatego też miasto ma rozwijać się według zasady „gęsto w środku, rodzinie tam, gdzie się da” – jak ujął to wiceprezydent Pustelnik. W kwestii rynku pracy podkreślono, że „jesteśmy wyspecjalizowaną siłą roboczą”, dlatego należy tworzyć „przyszłościowe miejsca pracy”. Wspom-

niano również o rozwoju sektora turystycznego, tak aby – jak zaznaczono – „turystyka nie była dla wieczorów kawalerskich, tylko dla ludzi, którzy zostawią duże pieniądze”.

Wiceprezydent Adam Pustelnik odniósł się także do krytyki dotyczącej potencjalnej (re)industrializacji Łodzi. W kontekście budowy terminalu transportowego na Teofilowie Przemysłowym podkreślił, że miasto powinno wykorzystywać swoje położenie w centrum Polski.

Zwrócił również uwagę, że nowe inwestycje mogą zwiększyć dochody miasta z podatków od nieruchomości. W kontekście rynku pracy przypomniał także o reaktywacji Wojskowej Akademii Medycznej w związku z rosnącym w kraju zapotrzebowaniem na wyspecjalizowaną kadrę wojskową. Jak zaznaczał, działania te mają nie tylko generować dochody dla miasta, ale również zabezpieczyć jego rozwój w przyszłości.

Dżungla 360 pod ostrzałem mieszkańców

Najbardziej wybijającym się tematem spotkania była kwestia modernizacji Ogrodu Botanicznego i projektu „Dżungla 360”. Jeszcze przed rozpoczęciem wydarzenia przy wejściu do biblioteki aktywiści z Komitetu Społecznego „Zielone Serce Botanika” ustawili baner z hasłem „Murem za Botanikiem”. Kontrowersje związane z planem przekazania części ogrodu spółce Holding Łódź oraz budową dużej szklarni sprawiły, że z sali padło py-

tanie o bezpośrednie korzyści płynące z tej inwestycji.

„Nie naszym pomysłem była szklarnia” – mówiła prezydent Zdanowska.

Podkreślono, że z konsultacji z mieszkańcami wynika potrzeba modernizacji ogrodu, jednak komunikacja dotycząca przedstawionych pomysłów okazała się niewystarczająca. Zaznaczono również, że nie ma sensu realizować przedsięwzięć, które spotykają się ze sprzeciwem większości mieszkańców.

W dalszej części spotkania padło pytanie o strategię komunikacji z mieszkańcami. Przekazano również list od rad osiedli, których przedstawiciele sprzeciwiają się realizacji projektu Dżungla 360. W odpowiedzi po raz kolejny przyznano, że komunikacja wokół planowanych zmian w Ogrodzie Botanicznym była nieudana, podkreślając jednocześnie, że władze miasta nie zamierzają podejmować działań po cichu.

Jaka przyszłość rad osiedli?

Podczas spotkania poruszono także temat rad osiedli. Na pytanie „Głosu Osiedli” o długofalową strategię wobec tych jednostek prezydent Zdanowska odpowiedziała, że „(...) będą spotkania, gdzie zaczniemy rozmawiać o tym, jak będzie wyglądała ta relacja”.

„Przede wszystkim relacja nie przez Biuro Aktywności Miejskiej, z którym Państwo jako rady osiedli współpracujecie, ale przez zarząd. Tak, żeby bardziej poczuć się gospodarzami, niż w tej chwili rady osiedli się czują, ponieważ myślę, że to w głównej mierze wynika z tego, że nie czują się one gospodarzami na swoim terenie” – odpowiedziała na nasze pytanie prezydent miasta.

Zdanowska kontynuowała, że „nie obiecuje, że będzie się to wiązać z przyznaniem środków, czyli powrotem do stanu przed reorganizacją rad osiedli, bo to jest temat do dyskusji”.

„Zobaczymy, co z nich wyniknie z chwilą, gdy zaczniemy rozmawiać o tym, jak mają funkcjonować i w jaki sposób mają się rady osiedli komunikować i mieć wpływ na decyzje zarządcze” – podsumowała.



„Zabraknie kadencji, Na zawodzącym spotkan

Maciej Karasiak,
dziennikarz obywatelski

Radni osiedlowi i społecznicy przedstawili gotowy projekt reformy statutów Rad Osiedli, zakładający m.in. większe kompetencje i obowiązkowe terminy odpowiedzi ze strony urzędów. Miasto w tym samym tygodniu zapowiedziało jednak kolejny etap konsultacji – co u części radnych wywołało oburzenie.

Spółeczny projekt zmian dla rad osiedli

22 czerwca w Hotelu Andel's odbyło się spotkanie podsumowujące projekt „Rady Osiedla (Re)Aktywacja”, w ramach którego przeprowadzono cykl szkoleń dla ponad 150 radnych oraz rozpoczęto wydawanie „Głosu Osiedli”.

Kulminacyjnym punktem wydarzenia była prezentacja społecznego projektu reformy rad osiedli.

„Stworzyliśmy projekt nowych statutów, który, mamy nadzieję, zostanie poddany pod głosowanie Rady Miejskiej w najbliższym czasie” – mówił radny miejski Kosma Nykiel otwierając spotkanie.

Tymczasem Biuro Aktywności Miejskiej przedstawiło własną wersję dokumentu, podkreślając, że jest to dopiero początek kolejnego etapu konsultacji. Zdaniem części radnych osiedlowych czas na dyskusję się kończy, a potrzebne są konkretne decyzje.

Cztery filary reformy

Adam Borkowski, przewodniczący Rady Osiedla Wzniesień Łódzkich i członek stowarzyszenia „Łódź Cała Naprzód!”, rozpoczął prezentację projektu od przypomnienia, że w 2017 roku rozpoczęto diagnozowanie problemów związanych z funkcjonowaniem łódzkich rad osiedli.

Przypomniał również, że w 2018 roku władze miasta odebrały radom

osiedli środki finansowe, a w 2020 roku powołano zespół ds. nowelizacji statutów z udziałem przedstawicieli Rady Miejskiej oraz rad osiedli.

W trakcie prac zdiagnozowano takie problemy, jak brak decyzyjności i sprawczości rad, marginalizowanie głosu mieszkańców oraz brak określonych terminów udzielania odpowiedzi przez jednostki miejskie na pisma kierowane przez rady osiedli.

Pierwszym filarem przedstawionego społecznego projektu jest wzmocnienie kompetencji opiniodawczych rad osiedli.

„Jednym z najważniejszych postulatów, który znalazł się w naszym projekcie, jest wprowadzenie 21-dniowego terminu na udzielenie odpowiedzi radom osiedli. Obecnie ogromna część naszych wniosków, opinii czy próśb trafia do urzędów i po prostu pozostaje bez odpowiedzi. Wydziały nie mają obowiązku odpowiadania w określonym terminie, a za brak reakcji nie grożą żadne konsekwencje” – twierdził na spotkaniu Adam Borkowski.

Kolejnymi filarami projektu są usprawnienie współpracy z Urzędem Miasta, finansowanie oraz autonomia rad osiedli. Kwestia finansowania miałaby zostać oparta na algorytmie uwzględniającym liczbę mieszkańców, powierzchnię oraz stopień zabudowy danego osiedla.

„Łódź przeznaczona na rady osiedli niecałe 3 miliony złotych. W Poznaniu jest to 50 milionów, a w Kra-

kowie ponad 90 milionów” – podał liczby radny.

Ostatnim filarem projektu jest współpraca międzyosiedlowa, obejmująca możliwość podejmowania wspólnych uchwał oraz zawierania porozumień między radami osiedli.

Na wydarzenie przybył też poseł Koalicji Obywatelskiej i były radny miejski, Paweł Bliźniuk.

„Mam nadzieję, że zmiany w statutach zajdą. Może to być nowe otwarcie dla rad osiedli” – mówił podczas spotkania poseł Bliźniuk.

„Rady osiedli, tak jak i obywatele, muszą mieć możliwość dowiedzenia się, na jakim etapie są ich sprawy. Nie może być tak, że coś zostaje wrzucone do studni i znika” – dodał.

Prezydent Hanna Zdanowska ani żaden z wiceprezydentów miasta nie pojawili się na spotkaniu i nie odpowiedzieli na wcześniej skierowane zaproszenia.

Kolejne konsultacje zamiast gotowego projektu

W tym samym tygodniu, 25 czerwca, odbyła się również prezentacja w Biurze Aktywności Miejskiej, podczas której przedstawiciele BAM zaprezentowali członkom rad osiedli projekt statutu będący efektem konsultacji prowadzonych od ubiegłego roku.

Według przedstawicieli Biura nowa wersja statutu jest bardziej przejrzysta i zrozumiała dla rad osiedli, a także pozwala Miejskiej Komisji Wyborczej zachować ciągłość funkcjonowania rad w przypadku rezygnacji lub innych zmian personalnych w ich składzie.

Podkreślono jednocześnie, że jest to projekt przeznaczony do dalszych konsultacji.

„Przy takim tempie prac i spotkaniach odbywających się co pół roku tylko po to, żeby zobaczyć prezentację i kolejne propozycje zmian statutów, najzwyczajniej w świecie zabraknie nam kadencji, żeby w ogóle te »

by uchwalić statuty”. iu w „Andelsie” był poseł



Spotkanie radnych osiedli na prezentacji społecznego projektu statutów Rad Osiedli w hotelu Vienna House Andel's **Fot. Maciej Karasiak**

statuty uchwalić” – mówił „Głowski Osiedli” już po spotkaniu radny osiedlowy Adam Borkowski, który opuścił salę po zapowiedzi BAM, że rozpoczyna się kolejny etap konsultacji.

„Byłem przekonany, że zostanie przedstawiony gotowy projekt statutu” – mówił.

„Takie zapowiedzi pojawiały się już wcześniej. Pamiętam rozmowę z Kamilą Ścibor, przewodniczącą Komisji ds. Jednostek Pomocniczych Miasta. Mówiła wtedy, że projekt czeka jedynie na akceptację prawników i liczy, że do końca lutego wszystko będzie gotowe. Oczywiście tak się nie stało, dlatego nasze zdziwienie było tym większe, gdy w czerwcu okazało się, że ponownie zaczynamy dyskusję od początku. Większość osób spodziewała się, że zobaczy już finalną wersję statutu do zaakceptowania, a nie kolejny etap

konsultacji” – nie krył frustracji osiedlowy radny.

BAM: Nie możemy zrobić rewolucji

Bez decyzji władz reformy nie będzie. Podczas prezentacji przedstawiciele BAM podkreślali, że jako pośrednik pomiędzy radami osiedli a władzami miasta nie są w stanie przeprowadzić „rewolucji” w funkcjonowaniu rad osiedli.

„Podczas spotkania przedstawicielki BAM zapewniały, że w pełni popierają rady osiedli i chciałyby zwiększenia ich kompetencji. Jednak z moich doświadczeń wynika coś innego. Inspektorzy obsługujący rady wykonują swoją pracę bardzo dobrze, ale na poziomie samego Biura, poza deklaracjami, niewiele się dzieje” – podsumowywał Borkowski.

Zwraca również uwagę, że w obecnej sytuacji BAM pełni jedynie rolę bufora pomiędzy radami osiedli a władzami miasta, ponieważ te drugie nie odczuwają potrzeby współpracy.

„Niestety BAM nie ma pomysłu, jak współpracować z radami osiedli, a to, co robią, w moim odczuciu robią z przymusu, a nie z faktycznej potrzeby współpracy z mieszkańcami. To smutne, bo razem moglibyśmy naprawdę wiele zdziałać” – dodał.

Odnosząc się do dalszych działań związanych z reformą statutów, Borkowski podkreśla potrzebę zawiązania koalicji pomiędzy radami osiedli, aby zwiększyć ich siłę oddziaływania wobec władz miasta.

„Po drugie, ewidentnie musimy spotkać się z władzami miasta. Jeżeli nie z samą panią prezydent, to z osobami, które podejmą decyzję czy rady osiedli będą miały większy wpływ na to, co dzieje się na poszczególnych osiedlach” – zapowiedział. ✈

Czekając na wdrożenie standardów ochrony drzew w Łodzi

Szymon Iwanowski,

wiceprezes zarządu stowarzyszenia Społecznie Zaangażowani, inicjator
i koordynator grupy Społecznych Opiekunów Drzew

Współcześnie standaryzujemy różne obszary działalności, by zwiększać wydajność i bezpieczeństwo pracy oraz móc rzetelnie kontrolować i oceniać jakość jej wykonania.



Żywy kasztanowiec z uszkodzonym systemem korzeniowym w trakcie remontu ul. Północnej

Fot. Urszula Niziołek-Janiak

Tam, gdzie nie ma standardów ani wzorców, panuje bałagan uniemożliwiający rzetelne zarządzanie, nie ma możliwości stwierdzenia, czy rzecz została wykonana należycie, a nawet odwołania od krzywdzącej oceny.

W zarządzaniu zielenią również stosuje się standardy, w tym ochrony drzew podczas inwestycji. Ich wdrażanie deklaruje wiele miast w Polsce, w tym także Łódź. Miasta stosują standardy wykonane na specjalne zamówienie

lub standardy branżowe opracowane przez wrocławską Fundację EkoRozwoju.

Odkładając na bok kwestię rozziemu między światem deklaracji i realizacji, przyjrzyjmy się zapisom „Standardów kształtowania zieleni w Łodzi”, obowiązujących od września 2021 r. mocą zarządzenia Prezydent Miasta Łodzi. W par. 2 zarządzenia Prezydent zobowiązała 4 lata temu kierowników miejskich jednostek organizacyjnych do stosowania standardów

„na wszystkich etapach przygotowania i realizacji inwestycji”, a w par. 5 — do „stosowania w zawieranych umowach cywilnoprawnych i opisach przedmiotów zamówień lub innych dokumentach związanych z postępowaniami w sprawie udzielenia zamówienia publicznego”.

Łódzkie standardy to dokument liczący 129 stron, złożony z czterech części, z których pierwsza określa standardy ochrony zieleni, druga — projektowania zieleni, »

trzecia — jej zakładania i czwarta — utrzymania. Standaryzacji poddano zatem wszystkie ważne obszary zarządzania zielenią. W dokumencie zdefiniowano kluczowe pojęcia, podano i uzasadniono standardy postępowania, których realizacja powinna zapewnić mieszkańcom zieleni wysokiej jakości.

Już we wstępie czytamy: „Skuteczna ochrona zieleni sprowadza się do kompleksowych działań, których celem jest ograniczenie stresu biologicznego roślin na obszarze inwestycji lub w jej sąsiedztwie. Niezbędna jest ochrona całego drzewa (systemu korzeniowego, pnia, korony) oraz jego warunków siedliskowych”. Dalej znajdujemy wyczerpujący opis zaleceń dla urzędników i wykonawców prac od etapu planowania inwestycji, przez tworzenie dokumentacji projektowej, sposób prowadzenia prac, aż po nadzór i odbiory. Łódzkie Standardy napisane są językiem przystępnym i konkretnym, pełne praktycznych przykładów, a także zgodne z obecną wiedzą przyrodniczą i budowlaną.

Czytamy w nich, że już na etapie planowania inwestycji należy sporządzić inwentaryzację dendrologiczną, która wskaże drzewa cenne. Do prac projektowych zatrudniony powinien być specjalista ds. ochrony drzew, pilnujący, aby w projektach wykonawczych uwzględniono technologie minimalizujące kolizje z drzewami i poprawiające retencję wód opadowych.

Częścią dokumentacji powinien być projekt ochrony drzew i krzewów, określający sposoby zabezpieczenia koron, pni i korzeni na placu budowy. Wyznaczone powinny być Strefy Ochrony Drzew, czyli takie obszary w obrysie koron, w których nie wolno lokalizować obiektów tymczasowych, placów postojowych, składowisk materiałów oraz dróg poruszania się sprzętu budowlanego.

Strefy te powinny być wyznaczone w sposób trwały —



Ten sam obumarlý kasztanowiec, pół roku po remoncie ul. Północnej

Fot. Urszula Niziołek-Janiak

W zarządzaniu zielenią również stosuje się standardy, w tym — ochrony drzew podczas inwestycji. Ich wdrażanie deklaruje wiele miast w Polsce, w tym także Łódź.

ogrodzeniem o wysokości co najmniej 1,5 m i zaleceniem, by, jeśli to konieczne, prace w nich prowadzić za pomocą technik

nieprzesuwnym i zaleceniem, by, jeśli to konieczne, prace w nich prowadzić za pomocą technik nieinwazyjnych, bez rozkopowych. Pojazdy na zadrzewionym placu budowy powinny poruszać się wyłącznie po drogach technologicznych z płyt prefabrykowanych,

w celu ochrony gruntu przed zagęszczeniem i niszczeniem korzeni. Odsłonięte w trakcie prac korzenie drzew powinny być chronione przed przesuszeniem i nawadniane. Przed startem prac budowlanych istniejąca zielenie powinna być wypielęgnowana przez wyspecjalizowane firmy, zwłaszcza w miejscach przewidywanych kolizji (np. ramion koparki z koronami drzew). Po pracach budowlanych gleba powinna być poddana rekultywacji, z usunięciem zanieczyszczeń, a jeśli to niemożliwe — wymieniona jej wierzchnia warstwa w celu eliminacji zasadowego odczynu gleby, zabójczego dla większości sadzonych później roślin.

W standardach określono sposoby minimalizowania kolizji z drzewami: stosowanie podłoży strukturalnych, nawierzchni podwieszanych, kra-

wężników mostowych, fundamentów palowych zamiast ław fundamentowych, nawierzchni półprzepuszczalnych bez stabilizacji podbudowy cementem, kanałów technologicznych, a gdzie to konieczne — zwężen ciągów komunikacyjnych dla ochrony zieleni. Zalecono również, aby inwestycje w terenach zadrzewionych nie tylko nie prowadziły do pogorszenia warunków siedliskowych, ale wręcz je POPRAWIAŁY. „Wskażanie do usunięcia danego drzewa zawsze powinno być traktowane jako ostateczność i poprzedzone staranną analizą stanu zdrowotnego tego drzewa, jego wartości przyrodniczych oraz możliwości zastosowania rozwiązań technicznych umożliwiających ochronę jego systemu korzeniowego”.

Gdybyż to była łódzka rzeczywistość placów budowy! A dlaczego nie jest? Czy prace budowlane prowadzone w zgodzie z omówionymi standardami znacząco podniosłyby koszty? Nie. Czy miejscowe fundamenty palowe są droższe od półmetrowej warstwy podbudowy? A może prowadzone z myślą o ochronie zieleni prace budowlane są trudniejsze technicznie? Też nie. O cóż więc chodzi? Czyżby jednak zielenie nie była wartością, o którą warto w Łodzi dbać? Ale o tym lepiej nie mówmy w mieście-liderze ekologii.



Toalety, których nie ma

Agnieszka Frydrych-Szyska,
aktywistka miejska

Toalety publiczne należą do najbardziej podstawowych elementów miejskiej infrastruktury, jednak w Łodzi ich dostępność budzi coraz więcej wątpliwości. Po zamknięciu kolejnych obiektów aktywiści i mieszkańcy apelują o stworzenie spójnej polityki dotyczącej miejskich sanitariatów.



Happening „Ostatnie tango toalet publicznych” na Placu Zwycięstwa
Fot. Samuel Radziwiłłowicz

Dostępność toalet publicznych w Łodzi od lat budzi kontrowersje. W 2025 roku zamknięto toalety na placach Zwycięstwa i Barlickiego. Na placu Niepodległości toaleta również pozostaje nieczynna, mimo że mapa na stronie Urzędu Miasta Łodzi nadal wskazuje ten obiekt jako dostępny dla mieszkańców. Choć mapa znajduje się na oficjalnej stronie miasta, zawiera nieaktualne informacje. Wiele znajdujących się na niej obiektów sanitarnych od dawna nie działa.

Jednym ze sposobów, w jaki miasto próbuje zwiększyć dostępność toalet, jest program ulg dla przedsiębiorców udostępniających swoje toalety klientom i przechodniom. Rozwiązanie to dotyczy jednak wyłącznie lokali znajdujących się przy ulicy Piotrkowskiej. Obecnie nie funkcjonuje podobny system zachęt dla przedsiębiorców, prowadzących działalność w innych częściach miasta.

Dane dla władz miasta

Stowarzyszenie Łódź Cała Naprzód! zorganizowało tematyczne

wydarzenie na placu Niepodległości, którego celem było zwrócenie uwagi na problem dostępności toalet publicznych w mieście.

Organizatorzy zachęcali mieszkańców do wypełniania ankiet dotyczących dostępności i funkcjonowania obiektów sanitarnych.

Podsumowanie wyników ankiety udostępniono również w internecie. Aktywiści mają nadzieję, że na podstawie zebranych

odpowiedzi będą mogli przedstawić władzom miasta dane i opinie mieszkańców Łodzi dotyczące dostępności oraz funkcjonowania toalet publicznych.

„Piątka dla toalet publicznych”

Podczas wydarzenia aktywiści przedstawili pakiet postulatów dotyczących poprawy dostępności toalet w Łodzi, nazwany „Piątką dla toalet publicznych”.

Pierwszym postulatem jest odbudowa sieci publicznych toalet. „Przywrócenie toalet tam, gdzie zniknęły, by nikt nie musiał szukać ratunku w bramach czy restaura-

cjach” — czytamy na liście proponowanych rozwiązań.

Autorzy inicjatywy postulują również budowę nowych, wielostanowiskowych toalet w najczęściej odwiedzanych częściach miasta.

Trzecia propozycja zakłada zapewnienie stałej obecności pracownika odpowiedzialnego za utrzymanie porządku i bezpieczeństwa. Toalety miałyby być także dostępne przez wszystkie dni w roku łącznie z niedzielami i świętami, również w godzinach nocnych.

Ostatnim punktem „Piątki dla toalet publicznych” jest wprowadzenie czytelnego oznakowania toalet, integracja ich lokalizacji z Google Maps oraz stworzenie narzędzi ułatwiających odnalezienie najbliższego obiektu.

Obywatelska mapa

Przy okazji akcji i uruchomienia ankiety stowarzyszenie Łódź Cała Naprzód! stworzyło również własną mapę toalet publicznych, stanowiącą alternatywę dla wykazu publikowanego przez Urząd Miasta Łodzi.

Na stronie internetowej **chloop.pl** użytkownicy mogą sprawdzić aktualne lokalizacje dostępnych toalet oraz dowiedzieć się, które obiekty są obecnie nieczynne.

*Na stronie internetowej
chloop.pl
użytkownicy
mogą sprawdzić
aktualne lokalizacje
czynnych toalet,
a także sprawdzić,
które nie działają.*



Wzniesienia po latach z planem. Wspólna sprawa społa sąsiedztwo i roztańczyła pikniki



Wspólnota osiedla corocznie ma bitwę na balony Fot. Samuel Radziwiłłowicz



Adam Borkowski,
Osiedle Wzniesienia Łódzkie

Zaczęło się od pytania „co z naszymi działkami?”, dziś — po kilku latach od uchwalenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dla części osiedla Wzniesień Łódzkich — mieszkańcy wspominają tamten czas z uśmiechem, ale też z niepokojem patrząc na przygotowywany projekt Planu Ogólnego.

Wiele osób wciąż nie rozumie dlaczego zabrakło konsultacji, niewielkich ustępstw, a przede wszystkim dobrej woli. Mimo wszystko mieszkańcy stanowią po tej przygodzie bardzo silną wspólnotę i chętnie działają razem. Nie dlatego, że było łatwo. Dlatego, że... wyszli z tego razem.

Przypomnijmy: po burzliwych miesiącach 2021 r. radni przyjęli plany dla obszaru Wzniesień, co wzbudziło gorące emocje i protesty pod magistratem. Decyzja zapadła 20 października 2021 r. — mimo sprzeciwu części społeczności. Potem miasto uchwalalo kolejne fragmenty: m.in. plan dla osi ul. Strykowskiej z pakietem ulic Łódzianki, Okólnej i Jana i Cecylii.

Ale zanim pojawiły się mapy i uchwały, była ulica. Dokładnie — ulica Strykowska, na którą w lipcu 2021 roku po raz pierwszy mieszkańcy wyszli z transparentami.

Protest był spontaniczny, głośny i... bardzo łódzki. Na chodniku stały całe rodziny: z dziećcami wózkami, rowerami i domowymi plakatami z napisami „Nie decydujcie za nas!” i „Nie dla MPZP”, „Tu nic nie zbudujesz — miasto przeznacza ten teren na ziemię rolną”. To właśnie wtedy media po raz pierwszy usłyszały o Wzniesieniach Łódzkich jako o osiedlu, które potrafi powiedzieć głośno swoje „nie”.

I tak, z czasem, to co zaczęło się jako bunt, przerodziło się w przyjaźń. Z doraźnej mobilizacji zrobiła się codzienna współpraca. Numer telefonu do sąsiada przestał być „na wszelki wypadek”, a stał się kluczem do wspólnego działania — od konsultacji pism po porządkowanie osiedla. W każdych wyborach i w każdym budżecie obywatelskim okazało się, że „my” ma większą moc niż „ja”.

I co dalej? Dalej stała się rzecz najważniejsza: sąsiedzi zostali... sąsiadami na pełen etat. Doskonałym papierkiem lakmusem tej „nowej normalności” są pikniki. Najpierw nieśmiało, potem z przytupem: powitanie lata 2024 rozgrzało parkiet, stoły i media lokalne (muzyka, konkursy, wspólne grillowanie). Rok później Dzień Dziecka na placu zabaw przy ul. Moskule 27a przyciągnął pół osiedla — z animacjami, zumbą, malowaniem twarzy i całą feerią dmuchanych atrakcji. Wydarzenie zapowiadano na miejskich i społecznościowych stronach, a nawet odnotowały je instytucje, bo goście... było więcej niż krzeseł. Z roku na rok dorobiło się to własnych rytuałów: najpierw „dzień dobry” do sąsiadów, potem biesiada, a na koniec pamiątkowe selfie z ekipą sprzątającą teren po imprezie.

Czy plan miejscowy rozwiązał wszystkie spory?

Nie. Ale paradoksalnie dał coś, czego się nie planuje na mapie: gęstą sieć relacji. To dzięki niej szybciej idą interwencje w sprawie dróg, łatwiej o wspólny głos przy projektach BO, a wolontariusze znajdują się w pięć minut (i przynoszą jeszcze termos z kawą).

Gdy trzeba było rozjaśnić zapisy uchwał — pojawiali się społeczni „tłumacze prawa”. Gdy przyszła pora świętować — DJ wiedział, że „Jolka, Jolka” najlepiej integruje stoły mieszane.

Dziś Wzniesienia Łódzkie mają coś więcej niż plany: mają sprawdzoną receptę na sąsiedztwo. Co roku — a bywa, że i kilka razy w roku — planują piknik zamiast prowadzić spory. Dzieci wracają do domu z watą cukrową, dorośli z nowymi kontaktami, a wszyscy razem z przekonaniem, że „nasze osiedle” to nie tylko adres. To wspólnota, która potrafi się zebrać, mówić jednym głosem i... świetnie bawić. ✈

Szlak rzeźb osiedlowych. Retkinia: Sztuka pośród betonu



Tomasz Tomas,
przewodniczący Zarządu
Osiedla Widzew-Wschód

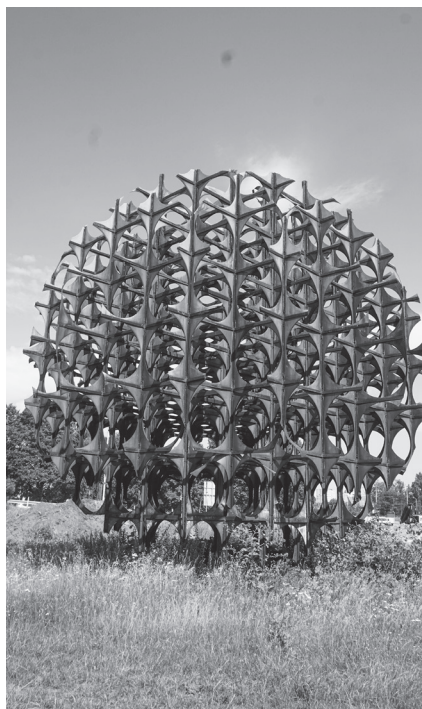
Ostatnio wędrowaliśmy po Widzewie-Wschodzie i Dąbrowie, szukając form ukrytych w osiedlowej zieleni. Dziś zmieniamy rewir i przenosimy się na zachodni kraniec Łodzi.



Dziurawiec Fot. Weronika Tomas

Retkinia — gigantyczna sypialnia zaplanowana w latach 70. na niemal 100 tysięcy mieszkańców. Kiedy z dawnej wsi zaczęło wyrastać morze betonowych bloków, monotonia wielkiej płyty mocno przytłaczała.

By przełamać ten rygorystyczny układ, w przestrzeni zaczęto lokować sztukę. Miała oswojać otoczenie, nadawać mu ludzki wymiar i tworzyć punkty orientacyjne w gąszczu identycznych budynków. Z czasem te rzeźby urosły do rangi potężnych symboli. Dziś na naszej



Morela Fot. Weronika Tomas

trasie 4 przystanki: Bociany, Morela, Dziurawiec, Ośka Tramwajowa.

Bociany (Skrzyżowanie Wyszyńskiego i Waltera-Janke)

Najbardziej rozpoznawalna rzeźba na Retkini. Jeśli powiesz w Łodzi, że „mieszkasz na Bocianach”, od razu wiadomo, gdzie cię szukać. Monumentalna praca dłuta prof. Michała Gałkiewicza (autora „Gołąbków”) dominuje nad skrzyżowaniem od dekad. Skąd ten motyw?

Artysta uznał, że dla surowego osiedla, do którego sprowadzały się młode małżeństwa, najlepszym symbolem będą ptaki kojarzące

się z rodziną i domem. Inspiracją było gniazdo bocianów zaobserwowane przez artystę podczas wakacji w Mikoszewie. Rzeźba wrosła w świadomość łódzian głębiej niż nazwy ulic, stając się doskonałym punktem orientacyjnym.

Retkińska Morela (Maratońska / Waltera-Janke)

Idziemy na południe do obiektu łączącego sztukę z recyklingiem. Dzieło Ryszarda Popowa z 1977 roku zawdzięcza nazwę instalacji francuskiego twórcy François Morelleta, która zainspirowała łódzkich artystów do wejścia w nurt sztuki optycznej (op-art).

Co ciekawe, ta kulista konstrukcja powstała z „wykrojków”, czyli metalowych odpadów z pobliskich Zakładów Urządzeń Klimatyzacyjnych.

Kiedyś „Morela” po zmroku żyła własnym życiem — była podświetlana kolorowymi żarówkami, przypominając UFO. Dziś światła nie ma, ale rzeźba zyskała popularność w popkulturze, zdobiąc okładkę kultowego albumu „Tabasco” rapera O.S.T.R.

Dziurawiec (Pasaż przy C.H. Piaski)

Pamiętacie widzewską „Dziurawinę”, potocznie zwaną „Serem”? Retkinia ma jej nieco mniejszego brata. W okolicach pasażu handlowego przy al. Wyszyńskiego stoi rzeźba nazywana przez mieszkańców „Dziurawcem”.

To praca znakomitego rzeźbiarza, Andrzeja Jocz, powstała w latach 80. na plenerze w Orońsku. Znow widzimy charakterystyczne dla tego twórcy zamilowanie do obłych, organicznych kształtów, przedziurawionych na wylot. Rzeźba wygląda jak skała wydrążona przez wodę, dając miękki kontrast dla kancianych bloków.

»

Ośka Tramwajowa

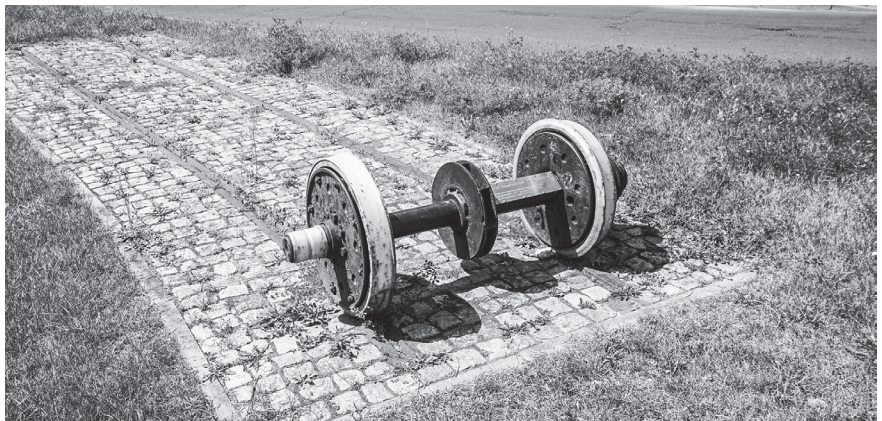
Nasz spacer kończymy tam, gdzie miejska tkanka spleta się z historią transportu. To nie jest rzeźba w klasycznym sensie, to raczej mały pomnik pamięci. To cenna pamiątka po starej, jednotorowej linii tramwajowej, która docierała w te rejony na długo przed tym, zanim zapadła decyzja o budowie stutysięcznego blokowiska.

Zanim Retkinię przecięły współczesne, szerokie arterie i nowoczesne torowiska na trasie W-Z, to właśnie wtedy kursowały małe tramwaje dowożące łodzian na spokojne podmiejskie tereny dawnej wsi.

Patrząc na te obiekty, widać, że dawni planiści rozumieli jedno: miasto to nie tylko metry kwadratowe i ulice, ale tożsamość. Sztuka pełniła tu bardzo konkretną funkcję społeczną. Te betonowe i stalowe bryły wciąż wykonują świetną pracę. Pozwalają nam powiedzieć: „spotkajmy się pod Bocianami”, zamiast rzucać rzędem cyfr z adresu. A to w sztuce miejskiej jest przecież najważniejsze.



Bociany **Fot. Weronika Tomas**



Ośka **Fot. Weronika Tomas**

„Łódź Cała Naprzód!” świętowała swoje 3. urodziny

W dniu 21 marca stowarzyszenie „Łódź Cała Naprzód!” świętowało w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi trzecią rocznicę działalności. W wydarzeniu uczestniczyli członkowie zarządu, członkowie stowarzyszenia, partnerzy oraz sympatycy organizacji, a także osoby zaangażowane w jej rozwój i bieżącą działalność.

Spotkanie było również okazją do uczczenia 10-lecia stowarzyszenia „Nowa Łódź”, które przez lata funkcjonowało pod tą nazwą, a w 2023 roku zostało przekształcone w stowarzyszenie „Łódź Cała Naprzód!”. Obecna nazwa organizacji, charakterystycznie zakończona wykrzyknikiem, ma podkreślać jej energię, zaangażowanie społeczne oraz aktywne działania na rzecz rozwoju Łodzi.

Program wieczoru obejmował m.in. bingo poświęcone Łodzi, przygotowane w humorystycznej formule, a także pub quiz. Na uczestników czekał również słodki poczęstunek. Trzy najlepsze zespoły biorące udział w quizie otrzymały nagrody ufundowane przez partnerów stowarzyszenia — Gouda oraz Pan Tu Nie Stał.



Odnosił Jan Rupiński Huminski, fot. Samuel Radziwiłłowicz

Kluby seniora jako ośrodki aktywności w jesieni życia

Jolanta Paradowska,
aktywistka miejska

Łódź jest jednym z największych miast w Polsce, które zaczyna mierzyć się z intensywnym procesem starzenia się mieszkańców.

Naszych Seniorów będzie coraz więcej przybywać dlatego należy zadbać o to, aby ich życie nie sprowadzało się jedynie do wizyt u lekarzy, zakupów i spędzania czasu przed telewizorem.

W jakimś stopniu i dla nielicznych odskocznią są Rodzinne Ogrody Działkowe i działki rekreacyjne, ale nie każdy Senior ma chęci i możliwości realizowania się w ten sposób. Dlatego też ważnym elementem ich życia powinny być miejsca gdzie mogliby rozwijać swoje różnorodne pasje i zainteresowania, aktywność umysłową i fizyczną i uczestniczyć w wycieczkach kulturo- i krajoznawczych.

Takim miejscami są powstające coraz liczniej Kluby Seniora, które z założenia stanowią centrum życia, nauki i zabawy tak zaprojektowane, by walczyć z samotnością, izolacją i nudą i dać seniorom chwilę radości i poczucia przynależności do społeczności.

W Łodzi powstaje coraz więcej takich ośrodków, czy to pod patronatem Samorządu, Spółdzielni Mieszkaniowych lub Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Kwestią zasadniczą jest ich dostępność. Często te kluby mają limitowaną ilość

miejsc na zajęciach, które szybko się zapelniają zwłaszcza te oferowane jako bezpłatne lub dotowane. Dlatego tak ważne jest rozwijanie takich miejsc, bo są one przestrzenią integracji, rozwijania swoich pasji i nauki nowych rzeczy. A młodszy powinien propagować Kluby wśród swoich seniorów i zachęcać ich do aktywności, bo kto wie czy nie odkryją oni na nowo swoich zainteresowań zapomnianych w zgiełku codziennego życia, a być może nowych pasji, które dadzą im mnóstwo napędu i radości życia. W tej chwili w Łodzi działają następujące ośrodki.

Miejskie Centra Zdrowego i Aktywnego Seniora (CZAS)

To główne punkty aktywizujące seniorów, oferujące m.in. gimnastykę, jogę, kursy komputerowe, warsztaty artystyczne i językowe. Wszystkie zajęcia są bezpłatne, ale liczba miejsc jest ograniczona, a zapisy odbywają się zazwyczaj raz w miesiącu (25. dnia miesiąca).

Ważna uwaga: Zapisy do CZAS odbywają się zazwyczaj 25. dnia każdego miesiąca (lub w najbliższy dzień roboczy, jeśli 25. wypada w weekend). Trzeba się śpieszyć, bo liczba miejsc jest ograniczona.

Inne placówki i ośrodki

W Łodzi działają również inne miejsca, które oferują zajęcia, często w ramach domów kultury lub centrów zajęć pozaszkolnych:

Placówka	Adres (przykład)	Przykładowe zajęcia
Centra Zajęć Pozaszkolnych (CZP)	np. CZP nr 2, ul. Sopotka	Joga 60+, Zajęcia taneczno-ruchowe, Zajęcia wokalne/instrumentalne, Edukacja cyfrowa.
Domy Kultury	Centrum Zajęć Pozaszkolnych nr 1 (np. Parkowa)	Zajęcia ruchowe dla seniorów (aerobik/ gimnastyka).
Uniwersytety Trzeciego Wieku (UTW)	Uniwersytet Łódzki (główny), UTW przy PŁ	Wykłady, seminaria, sekcje tematyczne (podróże, historia, literatura).
Spółdzielnie Mieszkaniowe	Wiele spółdzielni prowadzi własne kluby dla mieszkańców.	Spotkania towarzyskie, brydż, warsztaty rękodzielnicze.

Dzielnica / Lokalizacja	Adres	Nr telefonu do zapisów	Przykładowe zajęcia z harmonogramu
Górna	Rzgowska 170	665 005 612 (9:00 – 13:00)	Latino Coctail, Smartfonowe SOS, Zdrowy kręgosłup na krzesłach, Taniec w kręgu, Pilates/Stretching.
Górna	Cieszkowskiego 6	665 004 038 (8:00 – 15:00)	Joga, SOS Komputerowe, Gimnastyka dla seniora, Warsztaty z psychologiem (Neurografika), Latino Coctail.
Górna	Felińskiego 7	697 404 697 (9:00 – 13:00)	(Dostępne telefonicznie, działa podobnie jak pozostałe)
Bałuty	Libelta 16	42 655 30 39 (9:00 – 13:00)	(Dostępne telefonicznie, często Nordic Walking – stąd ruszają marsze)
Bałuty	Nastrojowa 10	516 553 412 (9:00 – 13:00)	Gimnastyka (joga, stretching), Zajęcia taneczne (Zumba), Warsztaty fotograficzne, Bicek z Sebon (ćwiczenia wzmacniające).
Widzew	Szpitalna 6	502 322 547	(Dostępne telefonicznie)
Polesie	Przyrodnicza 7/9	42 617 12 32 (9:00 – 13:00)	(Dostępne telefonicznie)

Łódź Cała Naprzód — dlaczego tak właściwie działamy?

Justyna Wołkowska,
aktywistka miejska

„Łódź Cała Naprzód!” to stowarzyszenie, które rozpoczęło działalność 3 lata temu. Zdecydowaliśmy się na to w odpowiedzi na coraz gorszą jakość sprawowania władzy w Łodzi.



Członkowie „ŁCN!” rozdający gazetę **Fot. Maciej Karasiak**

Chcemy miasta w której zdanie mieszkańców będzie realnie brane pod uwagę, a radni i urzędnicy będą kierować się interesem publicznym. Łódź zasługuje na sprawny transport zbiorowy, zadbane i czyste ulice, uporządkowaną zieleni oraz brak chaosu w zabudowie i planowaniu przestrzennym.

Przez ostatnie trzy lata wysłaliśmy z propozycją wielu inicjatyw oraz działań mających na celu realną poprawę jakości życia w Łodzi oraz uświadomienia Łodzianom i Łodziankom, że mogą mieć wpływ na decyzje podejmowane w gabinetach miejskich włodarzy, radnych czy urzędników.

Łódź jako jedno z największych miast wyraźnie zostaje w tyle w porównaniu do innych ośrodków. Pogarszająca się jakość komunikacji miejskiej, dbałości o środowisko czy zieleni, chaos przestrzenny czy brak realnych działań mających na celu

zatrzymania w mieście młodych ludzi powoduje, że liczba mieszkańców spada w istotnym tempie. Są wśród nas takie osoby, które świadomie zdecydowały się na życie w Łodzi, zatem naszym celem jest doprowadzenie by miasto oferowało wysoką jakość usług publicznych.

Jako „Łódź Cała Naprzód!” już drugi rok z rzędu przygotowaliśmy Społeczny Raport o stanie miasta, prezentując jego zawartość w trakcie Sesji Absolutoryjnej Rady Miejskiej. Nasze opracowanie odbiło się szerokim echem w lokalnych mediach. Zaprezentowane zostały kluczowe rekomendacje poprawiające jakość życia w mieście.

Istotna w działalności ŁCN! jest też partycypacja społeczna. Z naszej inicjatywy został uruchomiony projekt związany z aktywizacją członków Rad Osiedli i przybliżenie mieszkańcom, czym są te najmniejsze jednostki pomocnicze

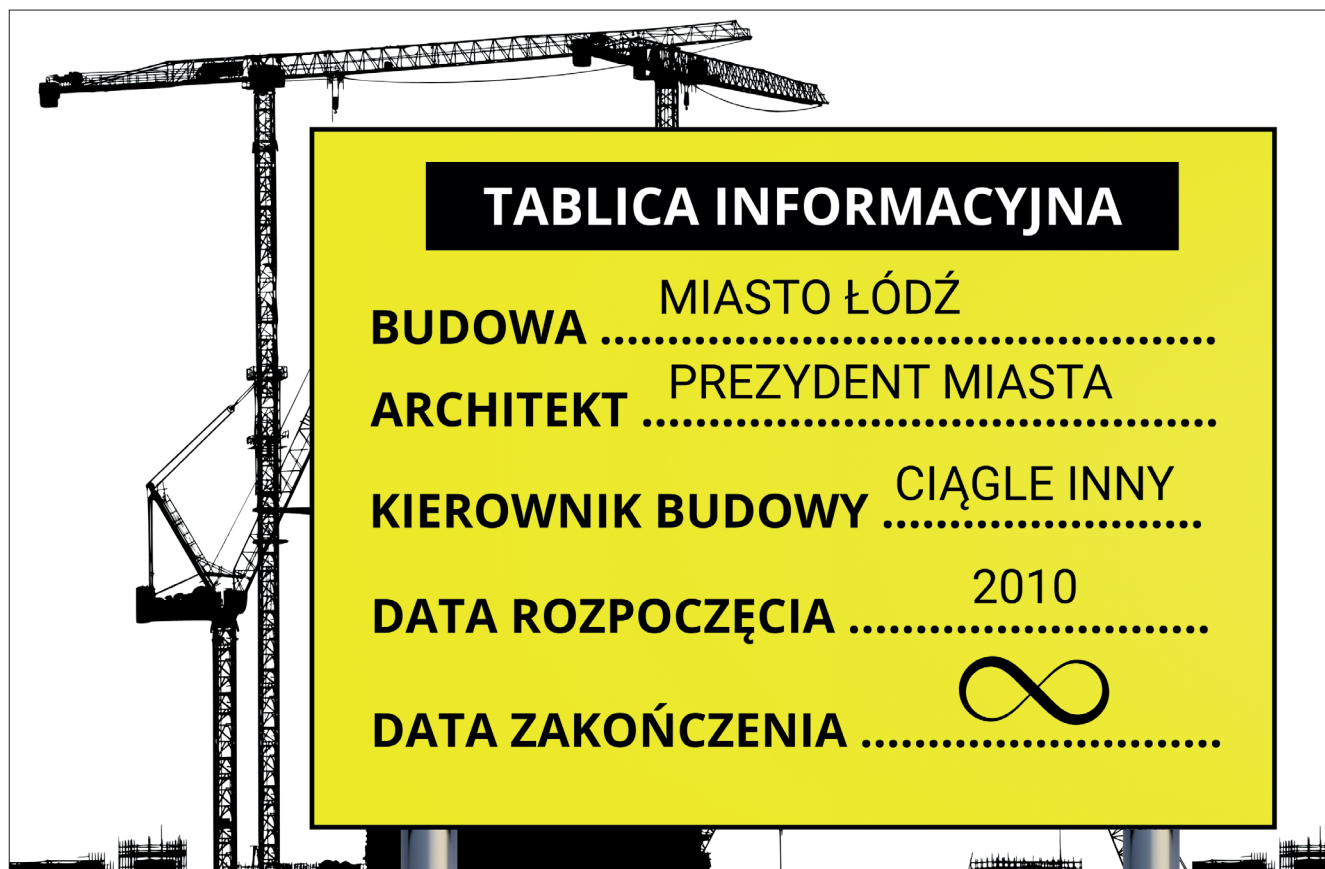
w strukturach miejskich. W ramach pozyskanego dofinansowania zrealizowaliśmy liczne szkolenia dla radnych RO, aby pomóc im przygotować się do wspierania lokalnych społeczności oraz przekazać wiedzę, jak komunikować się z miejskimi decydentami. Radni docenili wagę warsztatów.

Wymiernym efektem naszej pracy jest już trzeci numer społecznej gazety „Głos Osiedli”, który trzymają Państwo w rękach. Piszemy o sprawach ważnych na szczeblu lokalnym, ale nie tylko.

Znaczenie Rad Osiedli zostało niestety w ostatnich kilku latach znacząco ograniczone, między innymi przez redukcję budżetów jednostek pomocniczych. Nasza inicjatywa ma za zadanie na powrót przypomnieć władzom miasta o znaczeniu RO, ale także zwiększyć świadomość Łodzian i Łodzianek, że mogą zwrócić się ze swoimi wnioskami właśnie do swoich radnych osiedlowych w pierwszej kolejności.

Jesteśmy merytoryczną opozycją w stosunku do działań władz miasta, które uważamy za błędne. Podejmujemy aktywną polemikę z urzędnikami oraz radnymi koalicji rządzącej, wskazując na wyzwania, które są kluczowe dla mieszkańców jak np. brak toalet publicznych. Często jednak napotykamy na swoisty mur braku zrozumienia dla naszych argumentów.

Nasza determinacja coraz częściej prowadzi do sytuacji, w której urzędnicy podejmują decyzje będące wdrożeniem w życie niektórych naszych pomysłów. Poruszamy tematy trudne lub niewygodne, co przekłada się na zwiększenie aktywności i świadomości jednostek miejskich w poszczególnych obszarach. Nasza działalność jest wyłącznie społeczna, ale po tych 3 latach zaczynamy dostrzegać pozytywny wpływ Stowarzyszenia na pracę Urzędu Miasta. Coraz częściej przekonujemy się, że presja ma sens!



STAJNIA AUGIASZA



Wpisz się i podaj dalej!

Niech nasza wspólna praca służy kolejnym mieszkańcom — wpisz swoje imię, pseudonim, kontakt, a może nawet zwykłe życzenia sąsiadom.
